DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 15 sierpnia 1846.

O DEMOKRATYZMIE POLSKIM.

(ARTYKUŁ DRUGI.)

Rody czyli wsie słowiańskie zalegly olbrzymi przestwór świata, od Elby, w poprzek Wisły, po morze Czarne, aż za Dniepr daleko, — od Baltyku w poprzek Dunaju aż po Adryatyk. Niezmierna, jednoplemienna, jednojęzyczna ludność! Wedle pieśni gminnych, trzy główne rzeki i trzy morza, grały w ich ziemicy. Co było za nimi na wschód i północ zwali Czudami, czyli cudzymi, co na zachód, niemymi, niemowami, Niemcami, jakoby nierozumiejącymi ludzkiéj mowy.

Pas gór Karpackich przerzynał środkiem tę ziemicę; samo położenie jeograficzne wskazuje, że rdzeń plemienia obsiadł Karpaty, i z nich, jakoby ze źródła, rozlewał się na oba główne stoki, ku trzem morzom.

Dowodem téj gniazdowości karpackiéj są, nietylko nazwy gór, rzek i miejsc powtarzające się często, i spólne całéj Słowiańszczyznie, ale i nazwy zbiorów rodowych czyli późniejszych ludów i narodów, jednakowe w odległych od siebie stronach; tak jedni Polanie mieszkali nad Odrą i Wisłą, drudzy nad Dnieprem; jedni Serbowie w dzisiejszéj Serbii, drudzy nad Elbą i Salą; jedni Obotryci nad Baltykiem, drudzy za Dunajem, a może oba te plemiona wyszedłszy od źródeł Sanu, zachowując w swéj nazwie pamiątkę karpackiego Otrytu, nazwały się Od-Otrytami czyli Obotrytami.

Pograniczne ziemie zwano Ukrainami, stąd zadnieprzańska i zadunajska Ukraina, a bezwątpienia były i inne.

Ukrainne rody napierane obcą przemocą nieraz cofały się ku Karpatom, jak do twierdzy, a za ustąpieniem zewnętrznego nacisku, spływały napowrót ku Ukrainom; stąd w dyalektach Gorali karpackich znajdziesz wyrazy zabłąkane z rozmaitych ziemic słowiańskich, a w ich pieśniach wspomnienia odległych miejsc ukrainnych.

Karpaty i przyległe im kraje, dłużéj zachować musiały pierwotne, rodzime instytucye, niż Ukrainy, mające wcześniejsze stosunki z obcymi, a przeto narażone na wpływ cudzoziemski.

W téj, że tak powiem, rdzennéj słowiańszczyznie, żołnierzy uposarzonych ziemią zwano Lechami, Lazami, Szlachtą, a że właśnie w téj rdzennej Słowiańszczyznie, nieskalanéj obcym wpływem, a przeto poważanéj od innych plemion, instytucya rodowa rozwinęła się najsilniéj i zakorzeniła najgłębiéj, reszta Słowiańszczyzny przezwała ją Lachami, rodami Lechickiemi, przenosząc na ludy nazwę obowiązku społecznego, jakoby czuła instynktowo, że te Lechickie rody, staną się świętą arką narodowości, instytucyi i rodzimėj cywilizacyi słowiańskiéj.

Ludy uszczęśliwione taką rodową instytucyą, rolnicze przy podostatku żyznéj ziemi, nieznające prawie miast, a przeto i miejskich potrzeb, nie mogły zapragnąć utworzenia większych ciał społecznych bez zmuszającéj a niezbędnéj konieczności. Koniecznością tą, mogły być tylko zewnętrzne niebezpieczeństwa, a wtedy żupy, powiaty, ziemie, wiążąc się razem ku spólnéj obronie, zlewały się w narody czyli wielkie zbiory rodów, występując w oddzielnéj formie politycznéj.

Rządem tych związków bywała dyktatura wojskowa, w jednéj lub kilku osobach zwanych to Wojewodami, to Księdzami i Królami. Związki te ustawały wraz z niebezpieczeństwem, i były czémsiś podobném do późniejszych konfederacyj w szlacheckiéj Polsce.

Niejedna zapewne taka czasowa federacya, zabłysła i znikła bez wzmianki w pomroce dziejów, niejedna ledwo słaby ślad zostawiła. Stąd owe znikome państwa i dynastye, co to niewiedzieć skąd się wzięły i niewiedzieć gdzie się podziały, począwszy od znanego za Cezarów Rzymskich Kotysa i Marobuda czyli Morawskiego wodza, aż do związku Samona i Morawskiego Świętopełka; stąd w naszych tradycyach owe naprzemian rządy królów i i dwunastu wojewodów.

Ani zabory Rzymskie, ani przechody Barbarzyńców ćwiertujących rzymskie państwo, ani potęga Karola Wielkiego nie mogły stanowczo zahaczyć Słowiańszczyzny. Bywały to napady i zabory ukrainne, lecz rdzeń szczepu zostawał nietknięty. Dopiero druga połowa dziewiątego wieku zagroziwszy Słowiańszczyznie ostateczną zagładą, poraziła ją srodze, rozrywając na dwie osobne odtąd połowy.

Kiedy bowiem z jednéj strony Germanizm, oderwaniem się pod następcami Karola Wielkiego od monarchii Franków, skupiony sam w sobie, prąc Słowian na lewém skrzydle, przekracza Elbę, a na prawém pochłania zadu-

najską Ukrainę, wytępiając Słowianizm z kretesem, aż do imienia, kiedy z drugiéj strony Skandynawscy Waregowie wkręciwszy się w Słowiańszczyznę po krzyżacku, po prusku, pod pozorem przymierza i pomocy, gniotą Nowogrodzką miejską Rzeczpospolitę słowiańską, i zagrażając Lechickim rodom szeroką ścianą zaboru, szczepią na gruzach rodowych instytucyj Waregsko-Czudzki despotyzm, wtedy Madziarowie uderzają w serce Słowiańszczyzny, i zagarnąwszy wszystko między Sawą i Karpatami, zetknięci już w zadunajskiéj Ukrainie z germańskim zaborem, Słowiańszczyznę rozrywają na dwoje, sadowiąc się w pośrodku.

Runęła federacya Świętopełka Morawskiego, Czescy Lechici ulegli wpływowi germańskiemu i nad całą — całą Słowiańszczyzną zawisła śmierć i zagłada.

W téj epoce stanowczéj, przodkowie nasi Polanie już może wcześniéj z rodów zlani w naród, zaczęli łączyć z sobą pobratymcze Lechickie rody i ludy.

Federacya ta Polanów i połączonych z nimi ludów, zwana późniéj Polską a w ustach gminu Polszczą, ocaliła wtedy Słowianizm, a przyjmując wkrótce wiarę świętą, pojęła do razu wielką potrójną missyę swoją. Najprzód: odparcia germanizmu pochłaniającego Słowianizm; powtóre: zasłonienia zachodu węzłem wiary zbratanego z sobą, oraz cywilizacyi i samego nawet germanizmu od Czudzkiéj pogańskiéj dziczy; a potrzecie: zachowania rodzimych instytucyj i obyczajów zacierających się gdzie indziéj, i posuwania się ku ogólnemu celowi chrześciańskiéj, europejskiéj cywilizacyi, ale własną ścieszką i w rodziméj Lechickiéj barwie.

Polska odtąd, aż do naszych czasów spełniała tę potrójną missyę swoją, teraz nawet po upadku politycznym spełnia ją jeszcze, choć tylko moralnymi środkami, i spełniać musi póki wewnętrznego tchu jej stanie. Stąd poszły owe długoletnie wojny z Cesarstwem, Krzyżactwem a nawet pobratymczymi Czechy dla odtrącenia Germanizmu; stąd po drugiéj stronie one gonitwy krwawe z Waregami, Jadźwingami, Tatarami, Turcyą i Moskwą, dla ocalenia zachodu i cywilizacyi od Czudzkiéj pogańskiéj dziczy; stąd nakoniec odrzucenie wpływu zachodnich instytucyj w Rzeczypospolitéj szlacheckiéj, stąd wiejsko-demokratyczna u nas szlacheczczyzna, stąd zapasy ze Szwedami i materyalno-kosmopolitycznym protestantyzmem i ona moralna dążność duchowa, odróżniająca nas od innych narodów.

Polska samém zawiązaniem się swojém w ciało polityczne, ocaliła wtedy Słowiańszczyznę. Lecz czemu ta federacya Polańska nie rozpadła się jak tyle innych które ją poprzedziły? jak sama może rozpadała się pokilkakroć na składające ją żywioły, skoro chwilowy cel federacyi osiągniętym został? oto, brakowało dawniéj zewnętrznego spójnika, że tak nazwiem cementu, a tym spójnikiem tym cementem był Chrystyanizm, który uważając człowieka jako indywiduum społeczne, ma na celu wyzwolenie pojedyncze a przytém ściślejsze wzmocnienie węzłów łączących ogół towarzystwa.

Oprócz tego, Chrystyanizm wprowadzając Polskę w grono europejskich ludów, przez to samo missyę jéj chwilową przemienił na trwałą. Włożył on na Polskę twarde obowiązki, tém chwalebniéj wypełniane, że często nie umiano je oceniać, ale razem przyniósł jéj niezaprzeczone korzyści; przezeń zbratała się z cywilizacyą starożytną i zachodnią i stanęła na zaszczytném stanowisku na którém żaden inny naród wyręczyć jéj nie potrafi.

Potrójną była i być musi missya narodu naszego, a błądziłby on i grzeszył wielce, gdyby dopełniając jednéj, zaniedbywał drugich. Jestto wielka nierozdzielna trójca! Chromaliśmy zawsze, przy każdém przeciw jéj wykroczeniu. Za niebaczne o niéj chwilowe zapomnienie pokutujem upadkiem politycznym i nigdy nie powstaniem żywi, tylko przez nię i dla niéj.

Tysiąc lat przemknęło w życiu człowieczeństwa, a ta potrójna missya, w niczém a niczém niezmieniona; tylko że teraz daleko większa i ważniejsza. Dziś germanizm nie już nad Elbą zagnieżdżon i Dunajem, ale nad Wisłą i Dniestrem, posuwa się powoli lecz ciągle we wnętrze narodowości słowiańskich jak wąż jadowity, i nie samą przemocą, grozą i koloniami, ale wszelkiemi demoralizującemi sposoby, przemysłem, handlem zbytkiem, ciemnotą szkolną, jezuityzmem a nawet zmienianiem odwiecznych nazwisk miejscowych; zgoła wszystkiém, co chytrość i siła nastręczyć może do wykrzywienia moralnéj dążności słowiańskiéj i zupełnego z czasem wynarodowienia.

Dziś z drugiéj strony, zamiast nielicznych Jadźwingów lub przelotnych Tatarów, zamiast zaćmionego dwurogiego księżyca, zagraża chrześciańskiéj cywilizacyi odmłodzony ów stary bałwochwalczy poganizm, sto razy groźniejszy od Mahometanizmu, bo miecz i nowy swój koran złożył w jedném ręku, istny Baal nowego zakonu, potworny zbiór, summa ostateczna wszelkiéj srogości ludzkiéj, wszelkich odszczepieństw kościelnych, wszelkich łupiestw tatarskich, wszelkich absolutyzmów wschodnich, wszelkich plugastw i zbrodni materyalnéj cywilizacyi, z krwawą uporczywością prozelityzmu zajadléjszego niż Mahometański i Hiszpański, z potęgą i grozą Atylli a chytrością Machiawela. Niebaczna Europa widzi tylko powierzchowną materyalną przewagę Caratu, nie czuje co się tam wewnątrz święci i uważa kwestyę religijną za rzecz podrzędną, za ścieranie się dwóch wyznań chrześciańskich, zapominając że wschodnio-słowiański kościoł skonał z ostatnim patryarchą za czasów Piotra Wgo i że ten potwór dzisiejszy, jeżeli strawi to, co pożarł, stanie przed nią w całéj nagości swojéj, jako śmiertelny wróg chrześciańskiéj cywilizacyi i wszelkiéj wolności, jako bałwochwalczy poganizm po wierzchu tylko pobielony szumowinami Chrystyanizmu. Dziś Słowiańszczyzna

rozbita, przygnieciona, ledwo gdzie niegdzie oddycha tchem wewnętrznego życia; cóż się stanie z tą najliczniejszą rodziną z trzech głównych europejskich rodzin? w cóż się obrócą jéj pierwotne rodowe instytucye, przechowywane przyszłym wiekom w republikanckiéj Polsce, jakoby w świętéj arce, gdy z jednéj strony austryacki i pruski zbękarciały germanizm wytępia ją i karczuje aż do ostatecznych korzonków, a z drugiéj carat ją pochłania, tém straszniejszy dla niéj, że nie mając w sobie nic a nic z tradycyjnéj ani historycznéj przeszłości słowiańskiéj, którą przeżuł, przetrawił i przerobił na zupełnie obce pierwiastki, wabi Słowian blichtrem plemiennéj jedności, głosząc się bezczelnie jéj reprezentantem.

Dziś przeto, ona pierwotna potrójna missya nasza jest tą samą jak przed dziesięcią wiekami, tylko nierównie ważniejszą. Chrystyanizm, Europa, Słowiańszczyzna i Cywilizacya potrzebują Polski, bo Polska jedna, téj potrójnéj missyi dopełnić może. Ta missya, ten cel naszego bytu, jest dla nas najpewniejszą, niezawodną rękojmią politycznego odrodzenia, bo żadna moc światowa nie rozerwie ogniwa w łańcuchu dzieł Opatrzności.

Lecz ażeby Bóg nie zastąpił ogniwa tego inném ogniwem, abyśmy nie zginęli na wieki i słowiańska idea z nami, z największém niebezpieczeństwem Chrześciaństwa i szkodą człowieczeństwa, powinniśmy być godnymi wielkiego posłannictwa naszego, i rozumieć je należycie. Jakąż siłą odeprzem wpływ germanizmu od siebie i Słowiańszczyzny, bez zamiłowania naszéj narodowości i naszych dziejów, bez postawienia moralnéj dążności lechickiego Słowianizmu naprzeciw materyalnéj germańskiéj? jakże ocalimy siebie i Chrześciaństwo od pogańskiej przewagi caratu, bez głębokiego chrześciańsko-religijnego uczucia? jak zachowamy rodzime, rodowe piętno nasze bez całkowitego rozwinięcia pierwotnéj demokratycznéj idei naszego społeczeństwa, bez odszukania i rozkrzewienia jéj zarodów tkwiących w naszych obyczajach, tradycyach i całéj przeszłości.

Te trzy warunki są dla nas warunkami przyszłego bytu a razem prawdziwie polskim demokratyzmem, który dążąc do wielkiego celu wolności i szczęścia ludów, jeżeli pójdzie na równi, dłoń w dłoni z oświatą i demokratyzmem zachodnim, ale własną swoją rodzimą drogą, zrobi nas znowu przedmurzem Chrześciaństwa i nowym szczeblem wielkiego postępu człowieczeństwa i prawdziwéj moralnéj cywilizacyi.

ODPOWIEDŹ P. WUTTKE

(Dokończenie.)

Jak z jednéj strony usiłował pan Wuttke dowieść, iż Polacy w W. Ks. Poznańskiém nie są najliczniejszą częścią ludności, tak z drugiéj, chciałby znów wykazać iż wykształceniem naukowém niżsi są od Niemców; zapomniał on iż w dzisiejszym stanie politycznym Polski ten niski stan oświaty nie naszą jest winą, dlatego też nie trudno było panu Moraczewskiemu dowieść czem była i pod tym względem Polska w świetnych czasach swojéj niepodległości i jak znakomite posiadała naukowe instytuta. Uniwersytet Krakowski był jednym z najpierwszych w Europie; oprócz Krakowskiego były jeszcze Uniwersyteta w Wilnie i Lwowie, a po rozbiorze Polski dla Królestwa kongresowego w Warszawie. Dzisiaj Uniwersytet Krakowski jest tylko cieniem dawnego; Lwowski stał się niemieckim, Warszawski i Wileński zniesione, dwie wielkie biblioteki zostały do Petersburga przesłane; i we wszystkich częściach dawnéj Polski językiem naukowym jest język cudzoziemski. W Księstwie Poznańskiém nawet w trzech zaledwie gimnazyach język polski jest naukowym, a kiedy stany prowincyonalne dopominały się o utworzenie w Poznaniu uniwersytetu, dano im po dwakroć odmówną odpowiedź.

Zarzuty pana Wuttke czynione Polakom są jeszcze innego rodzaju; usiłuje on, jak wszyscy nieprzyjaciele nasi przedstawić dziś Polaków jako napojonych wyobrażeniami arystokratycznemi, nierządnych i pragnących utrzymać dawniejszy ucisk i poddaństwo chłopów. Panu Moraczewskiemu nie trudno było okazać tych zarzutów bezzasadność; przypomniał on że ta arystokracya mimo chęci niektórych magnatów, nigdy się w Polsce ustalić nie mogła, że Polska nie znała tytułów hrabiów, baronów, o które owszem starać się u obcych zabraniały surowo prawa nasze pod karą *perpetuæ infamiæ*, że zresztą aktami swemi dowiedli już Polacy, jakie ich dzisiaj ożywiają zasady.

Co do zmiany dawniejszych stosunków między właścicielem a chłopem, i nadania mu przez rząd pruski własności gruntowéj, Pan Moraczewski wykazuje, iż w tém dobrodziejstwo rządu nie jest tak wielkie, jak je on sam i stronnicy jego usiłują wystawić; w niemieckich dziennikach czytać można wprawdzie, że wszyscy chłopi w W. Ks. Poznańskiém są z niewoli wybawieni i posiadają własność gruntową, ale co do tego wybawienia z niewoli, pan Moraczewski przypomina że od 1795 do 1807 chłop w Prusach zachodnich i W. Ks. Poznańskiém pod panowaniem pruskiém był jeszcze poddanym, i niewolno mu było przenosić się z miejsca na miejsce, chociaż mu to już w rewolucyi Kościuszki zaręczone zostało; że w konstytucyi ks. Warszawskiego artykuł wstępny ogłosił zniesienie niewoli, w r. 1815 przeto, kiedy W. Ks. Poznańskie i znaczną część Pruss zachodnich zajęły Prusy, już w tych prowincyach nie było niewoli; że część wprawdzie chłopów przez rząd uwłaszczoną została, ale liczba tych zbyt jeszcze jest mała, i zaledwie 1/10 familij chłopskich posiada własność gruntową. Są wsie, powiada pan Moraczewski, gdzie prócz pana nie ma innych właścicieli; są inne gdzie na 31 familij chłopskich, trzy zaledwie udarowano własnością gruntową. « Chłopi bez własności pracują na pańskiem za ogród, zboże, pieniądze, i dlatego bezwątpienia najpierwszém ich życzeniem, aby jak inni właścicielami zostali, a w tém najgłówniejszy leży środek dla wszystkich oświeconych Polaków a wszczególności dla właścicieli dóbr, possessorów, księży, mieszczan, wpływać na lud, i do narodowych użyć go celów, zapewniając nic nieposiadającemu, uwłaszczenie. »

« Nie jeden z Niemców, mówi w końcu p. Moraczewski, pociesza zrozpaczonego Polaka temi wyrazy: jeżeli Rzym upadł to i Polska upaść mogła. Lecz gdy Rzym został wymazany z listy narodów, albo raczéj gdy zmuszony został

upuścić wodze rządu świata, wówczas w prawdziwém znaczeniu Rzymu już nie było, bo prawdziwi Rzymianie przeminęli, a ich kraj zajęli mieszkańcy nieznający ich historycznego początku, ludzie zepsutych obyczajów, obrani ze czci i wiary. Przeciwnie ma się z Polakami, narodowość polska nie jest i nie może być zniszczoną..... Polska nieupadła jak Rzym, w skutek rozwiązania się moralnego i politycznego węzła, ale upadła i żywcem do grobu złożoną została, a ile razy może wyciąga z niego rękę, i chwyta za oręż, aby za swą wolność walczyć. »

Ze wszystkich powyższych wyciągów, czytelnicy nasi zapewne dostatecznie objaśnieni zostali, o dążności niemieckiego gazeciarstwa. Święte przymierze, obawiając się rewolucyi, a ztąd odbudowania starożytnéj niepodległości Polski przewidziało, że z jéj wystąpieniem Państwo Niemieckie w rzędzie niepodległych narodów stanąć musi. Ta przemiana, ten nowy porządek w Europie, jest dla niego zastraszający. Rossya straci cały wpływ na Europę i wejdzie napowrót na stanowisko narodu, którego właściwą missyą jest: przenoszenie europejskiéj cywilizacyi w głąb azyatycko-południowych ludów. Austrya zniknąć musi z listy wielkich mocarstw Europy. Prusy staną się niemiecką prowincyą. Taka przyszłość dla trzech potężnych mocarstw, równie dobrze przez nich, jak przez nas pojęta, nie jest bezwątpienia piękną przepowiednią; dla wszystkich zaś uciśnionych ludów, wolności i niepodległości żądających, dla wszystkich serc czułych, chcących widzieć ludzkość coraz daléj i wyżéj sięgającą, coraz wyżéj podnoszącą ducha swojego ku najwyższéj doskonałości, — podobna przepowiednia staje się uroczém objawieniem. Wpatrując się w przyszłość, nikt nie wątpi aby Polska istnieć nie miała, pomimo wszelkich środków jakich te trzy mocarstwa, nasi sąsiedzi używają, aby Polskę wynarodowić i Niemcy zbezwładnić. Lecz ponieważ całkowita exystencya Polski najwięcéj od niéj saméj zależy, nie powinniśmy przeto niczego szczędzić, co jéj sprawę podnieść i w sumienie ludów wcielić ją może. Święte przymierze zrozumiało swoją słabą stronę, i grożące mu niebezpieczeństwo. Dlatego, prócz chytrych, zdradzieckich matactw, nie drukuje teraz swoich oszczerczych pism przeciw Polsce w francuzkim lub angielskim ale w niemieckim języku, bo tym sposobem, cichaczem, w ukryciu, obiegając krytykę innych oświeconych narodów, które sprawie polskiéj szczerze sprzyjają, stara się swoje machiawelskie dążności wlać w umysł niemieckiego ludu. Nasza przeto troskliwość, nasza czujność o dobro publiczne, może znacznie wpłynąć na sprostowanie wykrzywianéj opinii. Spółczucie i współdziałanie Niemiec jest Polsce potrzebne. Obowiązkiem więc jest naszym stać na straży, aby się i z téj strony zabezpieczyć. Pan Moraczewski w téj myśli dał piękny przykład, godny naśladowania.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Z Krakowa*, 24 lipca. Kommissya śledcza ukończywwszy swoje czynności zdała raport jenerałowi Castiglione. W skutek tego raportu z tysiąca dwustu pięćdziesięciu więźniów, dwustu odesłano do Austryi i Rossyi, ośmset trzydziestu uwolniono, a dwustu dwudziestu zatrzymano w więzieniu. Na miejsce Kommissyi został ustanowiony sąd cywilny złożony z sześciu sędziów. (*Gazeta Berlińska*).

— *W Galicyi* dotychczas jeszcze spokojność nie jest przywrócona. Lud wiejski nie chce być posłuszny rozkazom rządowym, i bynajmniéj nie jest zadowolniony z koncessyj jakie mu rząd zmuszony był zrobić; pańszczyzny i innych powinności poddańskich po wielu wsiach nie odrabia i głośno daje się z tém słyszeć iż go rząd austryacki swoją mniemaną opieką oszukuje; wysyłane w różne strony oddziały wojska, na chwilę tylko robią go uległym i posłusznym, lecz za ich odejściem powraca do dawnego stanu w jakim przed przybyciem wojska zostawał. (*Gazeta Powszechna Niemiecka*).

— *Z Wiednia*, 31 lipca. Z powodu ostatnich wypadków w Galicyi, rząd austryacki postanowił wynagrodzić wielu urzędników, a mianowicie starostów, i tak: Starosta cyrkułu Tarnowskiego Breindl dostał order Śgo Leopolda z przeniesieniem do Brynu, na jego miejsce przybył do Tarnowa Starosta z Przemyśla, Czecz. Starostowie: Lozerat, Bernd, Bocheński i Przybylski otrzymali patent na szlachectwa i pozostali na swoich posadach. Komissarz cyrkułowy Myrbach, otrzymał awans, a komissarz od akcyzy Janiszewski, dostał order żelaznéj korony. (*Gaz. Kol.*).

— *Drezno*, 25 lipca. Śledztwo ciągnięte z Tyssowskiego, jeżeli jeszcze nie skończone to już jest na samém ukończeniu. Austryacki kommissarz miał ciągle przy niem zasiadać i zamknięte akta prześle swemu rządowi. Późniéj Rossya i Prusy te akta będą miały zakommunikowane.

Przy aresztowaniu, Tyssowski doręczył Dyrektorowi policyi pugilares w którym znajdowało się 22,000 zł. r. w papierach. « Jest to, rzekł on, połowa kassy z Wieliczki, która mnie została powierzoną, i którą tu nietkniętą składam, 400 zaś złotych są moją własnością. » Dyrektor policyi, oddał Tyssowskiemu napowrót 400 zł. r., a na 21,600 kwit wystawił. Pieniądze te zostały natychmiast do Wiednia odesłane, zkąd przyszło najzupełniejsze poświadczanie iż podanie co do ilości zupełnie zgadza się z prawdą. Zdaje się, iż Tyssowski pomimo wszelkich reklamacyj ze strony Rossyi nie zostanie wydanym. (*Gaz. Pozn.*).

— *Z Berlina* 22 lipca. Z nadbałtyckich prowincyj dochodzą wiadomości o przechodzeniu massami tamtejszéj ludności na religię schyzmatycką. Dotychczas religia protestancka była uważana w tych krajach za religię większości, dziś kościół Grecki stał się panującym. Dla upowszechnienia schyzmy, duchowni rozpuszczają pomiędzy ludem najfałszywsze wieści, i tak na przykład, że przechodzący na religię grecką zostaną wolnymi posiadaczami gruntów które dziś na korzyść panów uprawiają. Szlachta zaniosła swe zażalenie do Petersburga z tego powodu, lecz jéj głos nie był wysłuchany.

— Król pruski chcąc podnieść kredyt banku, postanowił był puścić w obieg dziesięć milionów talarów papierami, lecz ministrowie nie chcieli podpisać reskryptu, robiąc uwagę iż ta rzecz do prerogatyw stanu państwa należy.

Dnia 25 maja b. r., umarł w szpitalu, w Bordeaux (Gironde), *Kolenda Aleksander*, rodem z Wilna, w 32 roku życia.

SPROSTOWANIE. — W zeszłym numerze na str. 31, kolumnie pierwszéj wiersz 22, zamiast: *język Pruski* czytać należy *język Polski*.

W DRUKARNI B. URGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.